

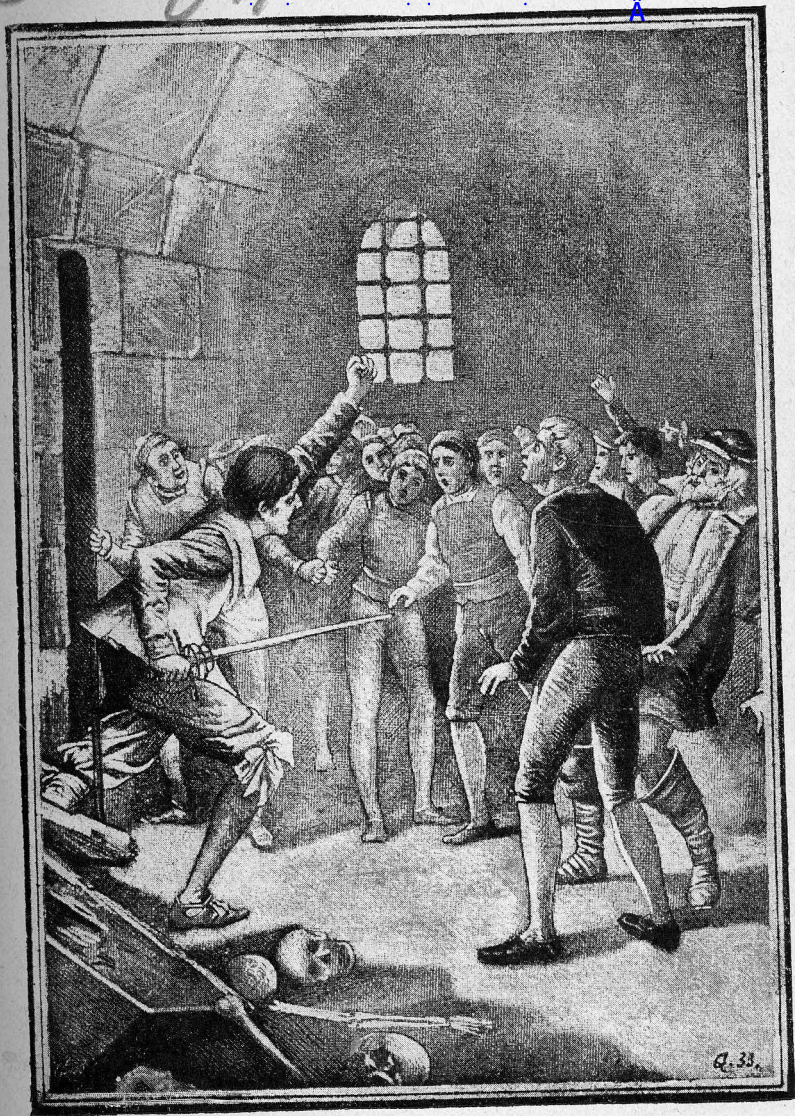
Caribaldi

BOHATER
WŁOSKI

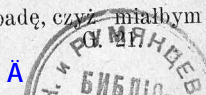


Дозволено Цензурою, г. Лодзь 5 Марта 1902 г.

Въ типографіи Л. Зонера въ г. Лодзи.



— Cofajcie się! krzyknął Garibaldi, wyciągając szpadę, czyż miałbym żałować poświęcenia się dla was?



— A czym cię kiedy okłamała? Możesz przecie mi zaufać i powiedz mi, po coś tu przyszedł?

— Sądziłem, że hrabia Rimondi zamierza uciec, a że... Cofnął się, ukrywając coś za plecami.

— Cóżes chciał uczynić?

— Chciałem go zabić! odparł dzikim głosem.

Pod wpływem zgrozy Fioritta nie wiedziała, co ma począć na razie. Z twarzy chłopca odgadła, że miał niezłomne postanowienie i że zamiar swój gotów jest bądź co bądź wykonać.

— Astolso! rzekła, tłumiąc oddech: masz słuszość. Hrabia chce uciec, ale nie powinienś strzelać do niego. Wpierw musimy uwolnić jego kochankę, która jest tu zbytęcną. Ona by cię wydała przed majstrem, a w gniewie mógłby cię zabić.

Sługa musiał już nieraz doświadczać gniewu pana, gdyż bezwiednie opuścił broń, trzymaną w ręku.

— Poczekaj tu w ogrodzie, dopóki ja nie wrócę i ztąd nie odchodź, gdy wszystko będzie gotowe, zawołam cię po imieniu. Czy widzisz ten ciemny otwór, prowadzący na skałę?

Astolso skinął głową.

— Tam celuj, gdy zawołam na ciebie, ale celuj do brze i traf!

Chłop roześmiał się z zadowoleniem.

— Bądź pani spokojną, już ja go dobrze uczestuję! Małoż to zwierza zabiłem w lesie?

— No to stójże tutaj i czekaj, dopóki cię nie zawołam.

Z temi słowy pobiegła do domu, skąd niebawem wyniosła duży pęk liny. Nie oglądając się na Astolsa, udała się wprost do drzwiczek, po za którymi czekało na nią dwoje zbiegów.

Hrabia przywiązał jeden koniec liny do surowego drzewa, a drugim końcem opasał księżniczkę.

— Zamknij pani oczy, dopóki nie znajdziesz się na tarasie, potem usuń się pani o kilka kroków, ażebyś mi nie stała na drodze, gdy ja się będę spuszczał.

Drżąc na całym ciele, Julja uklękła nad przepaścią. Jeszcze krótka modlitwa, jeszcze słówko pożegnania i oto zawisła w powietrzu. Ta chwila, pomiędzy niebem a ziemią, wydała jej się długa jak wieczność. Ale otóż oparła nogi o występ skały. Wtedy przycisnęła się do muru, a usuwając się o kilka kroków od miejsca upadku, zdjęła linę z pasa.

— Jestem na dole! zawołała z cicha.

— Bądźże mi zdrowa, dziecko najdroższe! zwrócił się do Fioritty: oby cię Bóg nagrodził za to, coś uczyniła dla nas, ja ci nic dać w zamian nie mogę.

Ujął ją w objęcia i przycisnął do piersi. Późem uniósł jej główkę i złożył pierwszy pocałunek na jej ustach dziewiczych.

Wtedy długo wstrzymywany ból dziewczęcia wybuchnął z całą siłą. Zarzuciła ręce na szyję hrabiego, przyłożyła twarz do jego twarzy i wybuchnęła głośnym płaczem.

Słońce dla niej zaszło i nieprzebyta ciemność okalała ją na wieki. Całe szczęście, jakiego doznawała w obecności hrabiego, trzeba było gwałtem wyrwać po to, ażeby je inną posiadała!

Hrabia uwolnił się wkrótce z jej uścisków, opasał się liną i po chwili z dołu dał się słyszeć głos radości:

— Ocaleni!

— Bądź zdrow! szepnęła Fioritta drżącymi ustami: żegnaj miłości, szczęście, życie!

Przy tych słowach zwróciła się ku drzwiczkom i stanęła w nich zwrócona przodem do ogrodu.

— Astolso! — krzyknęła nagle podniesionym głosem. W tej chwili dał się słyszeć wystrzał, przeznaczony